

Zmarłym, Życie wieczne cz.2

Coś weszło z ciemności,
w te miasta puste i dziwne.
Jak kłęby mgły snują się
myśli po ulicach, bojąc się spotkać.
Dalej chodź, nie bój się,
pójdziemy tą starą aleją,
będziemy głośno śpiewać zmarłym,
jesteśmy z tej samej przestrzeni.
A noc nas łączy i lęk nas łączy,
stary oszust i bliski przyjaciel.
Dalej, chodź, przez prastare korytarze,
przez ruiny i samotne wstęgi asfaltu.
Jesteśmy z dymu, jesteśmy z tych słów,
które tworzą nieustanny szum, z obrazków.
Chodź, nie powiem ci, że jesteś bezpieczny,
powiem, że jesteśmy sami, zamknięci
w tym mieście bez klamek.
I nic nas nie zbawi.
Nie uciekniemy gdy płonie
codziennosc życia wiecznego.
Czy czujesz jak w głębi narasta?
Gdy płynie fala za falą, a noc się kłębi i wrzeszczy.
Jesteśmy sami, nie bój się podać mi ręki,
bo może wieczność to właśnie ta chwila?
Coś przylepiło mi się do myśli,
a wszystko co mam,
to wszystko co widziałem.
Stare, banalne obrazy.
Skrwawiony księżyc nad blokiem,
czyjaś na wpół zamazana twarz,
widok z okna na dym z kominów.
Rozbite fragmenty
wieczności